

ot tak po prostu, jak po prostu płynęło szare, twarde, codzienne życie polskiego kolejarza, polskiego pocztowca, polskiego robotnika czy nauczyciela w tzw. Wolnym Mieście Gdańsku. I tym samym umiarem odznaczają się również i tragiczne obrazy męczeńskich przeżyć Polonii gdańskiej w osławionej „Victoria-Schule” w Gdańsku, dnia 1 września 1939 roku.

Charakterystyczna nasuwa się tu autorowi refleksja, refleksja i dziś zastanowienia godna. Pisząc o wstrząsającym wrażeniu, jakie wywierała na aresztowanych w chwili wybuchu wojny Polakach w Gdańsku brutalność niemieckiej policji i beznadziejność ich położenia — próbuje autor porównać te fakty z rzeczami stokroć gorszymi, jakie nastąpiły w Polsce później (Oświęcim, łapanki, krematoria), i konkluduje, że choć to było straszniejsze, „ale nigdy chyba przeskok od normalnego, zwykłego, ludzkiego życia do jakiegoś zwierzęcego istnienia, i to zwierzęcia udreżonego, zaszczonego, nigdy uczucie przerażenia, że właśnie to się tak rozgrywa — nie było większe, jak właśnie tego dnia 1 września, w którym hitleryzm wszedł na drogę wojny, nie tylko z Polską, ale z całym dorobkiem cywilizacyjnym i kulturalnym Europy”. I rzeczywiście nie zdawano sobie wtedy w 1939 roku ani w Polsce, ani w Gdańsku sprawy z tego — do jakiego zwyrodnienia dojść może wynaturzony zbrodniczą agitacją człowiek.

Fragmentami z obrony Westerplatte, nastrojowym wspomnieniem z przybycia do polskiego już Gdańska w jesieni 1945 roku, kończy Stanisław Knauff swe historyczne wspomnienia.

A choć czasem jakiś szczegół w nazwisku, czy z późniejszych losów uwięzionych gdańskich Polaków nie odpowiada prawdzie (dr Kopczyński żyje i przebywa obecnie w Gdańsku) — to jest to tylko usterka pamięci autora, o czym sam wspomina (str. 17), i w ni-

czym to nie umniejsza wartości tej niewielkiej książeczki, którą dokładnie poznać powinien każdy, kto pragnie wyrobić sobie głęboki i prawdziwy pogląd na atmosferę Gdańska 1939 roku i rolę gdańskiej Polonii z czasów byłego Wolnego Miasta Gdańska.

Marian Pelczar

Dr. Gerard Labuda: Źródła niemocy polskiej na kresach zachodnich. Przegląd Wielkopolski, r. II, nr 2. 1946.

W sposób oryginalny i wnikliwy daje autor szereg wyjaśnień o charakterze twierdzeń lub hipotez w tej tak zasadniczej materii, zarówno dla polityki jak i historiografii. Odrzuca utarty błąd laickich dyskusyj, tłumaczący niepowodzenia na zachodzie zaangażowaniem się Polski na wschodzie. Sprawa przedstawia się bardziej skomplikowanie. Wchodzą w grę wielorakie czynniki, zarówno geopolityczne, jak demograficzno-spontaniczne, nie kierowane państwowo, jak i czynnik organizacyjno-techniczny, jak wreszcie ogólna koniunktura polityczna. A. rzuca ciekawą analogię między sukcesywną średniowieczną kolonizacją niemiecką na wschód a równie sukcesywnym dynamicznym pędem osadnictwa mazurskiego na wschód i pln.-wschód Polski. To zjawiska demograficzne, spontaniczne, nie planowane. Oba prądy trafiały w mało nasyconą przestrzeń, nie napotykały na opór; to częściowo tłumaczy — zdaje się — ich sukces. Najprawdopodobniej cesarstwo zużyło tylko część swych sił na walkę z Polską piastowską, dzięki czemu proporcja sił była taka, że umożliwiła dynamicznej ówczesnej Polsce sukcesy.

Dynamika rozrodczych Mazurów nie znalazła odpowiednika w późniejszej Wielkopolsce, podkreśla autor. Stawia hipotezę *niedokrwistości pogranicza zachodniego* jako głównej przyczyny nie-

powodzeń na zachodzie w późniejszym średniowieczu i nowożytnej epoce. Problem ten wymaga zbadania; ale wiadomo, jak bardzo trudne jest prześledzenie *procesów historycznych na drodze żmudnych badań źródłowych*. Wątpię, czy obecny stan naszych archiwów pozwoli na badanie i skontrolowanie trafności intuicyjnej, śmiałej i sugestywnej hipotezy młodego badacza.

Dalej podkreśla autor bierność polityczną szlachty wielkopolskiej w XVI do XVIII w. jako dalszy istotny czynnik niepowodzeń na zachodzie. Istotnie, gdy brakło presji z zachodu, nie wysyłano się wcale. Brak było dynamiki, brak *koncentracji sił narodowych jako czynnika decydującego*, który podkreśla autor. A przecież na owo wydobyć maksimum sił zdobył się agresywny sasiad w XVIII w. Jego potęga nie spadła jak gwiazdka z nieba. Wypracował ją i wywalczył. Stworzył przewagę siły i zastosował *prawidła gry politycznej bezwzględnej*. Tego wszystkiego brakło u nas. Najwyższy czas zerwać z historyzmem idealistycznym w rodzaju „Ducha dziejów Polski” Choloniewskiego. Zastąpmy go pragmatyzmem w duchu pozytywizmu narodowego, rachuby głównie na siebie. Bo dopiero pod presją germanizatorskiego aparatu państwowości pruskiej zdobyło się społeczeństwo polskie przed stu laty na realną politykę. Znaleźli się przodownicy, którzy ujęli masę narodową w system organizacyjny, podnieśli ją cywilizacyjnie, uświadomili narodowo i zaopatrzyli w zasoby materialne. Z tą myślą, że gdy nadejdzie koniunktura (czyli wojna między zaborcami Polski), tylko wtedy będzie szansa i pora na zbrojny czyn. W najcięższej erze bismarckowskiej i bülowowskiej dopiero zdobyto się na ową koncentrację sił narodowych. Ale była to już tylko obrona zagrożonego istnienia narodowego. Ówczesnym przodownikom przynosi zaszczyt umiejętność znalezienia właściwych — na równi z

nieprzyjacielem, jak za pierwszych Piastów — metod walki. W erze patrona Jackowskiego uczono chłopą poznańskiego, że ziemi broni się nie tylko mieczem, ale też i „...plugiem, kierowanym nauką... dzisiaj już nie oręż, lecz praca na pracę, umiejętność na umiejętność, rozum na rozum uderza, a po której stronie większe zasoby moralne i intelektualne — ta zwycięża...” Jak w braku dynamiki, umiejętności, myśli i organizacji — na tle ogólnej koniunktury — tkwiły źródła niemocy, tak w wypracowaniu tych czynników i metod racjonalnych tkwiły źródła mocy narodowej — prawda, że pod presją — i sukcesów obronnych na zachodzie przed pierwszą wojną światową.

Witold Jakóbczyk

*Slovanský přehled*. Časopis pro poznávání politického sociálního a kulturního života slovanských národů a států. Založil Adolf Černý. Vydává Slovanský Výbor v Praze. Rocznik XXXII. 1946. Čís. 5—6.

Leżą przede mną trzy podwójne zeszyty rocznika 1946 „Slovanskeho přehledu”. Jak przedtem tak i teraz zasłużone to pismo pragnie służyć idei „poznawania politycznego, społecznego i kulturalnego życia narodów i państw słowiańskich”. Jak przedtem tak i teraz spełnia tę służbę rzetelnie i obiektywnie.

„Slovanský přehled” ma już za sobą z górą czterdzieści lat istnienia. Założony w r. 1898 przez Adolfa Černého, służył sprawie słowiańskiej aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. Wznowiony po przerwie wojennej w r. 1925 wychodził regularnie przez kilkanaście lat; ostatnie zeszyty ukazały się już po utworzeniu Protektoratu Czech i Moraw i dopiero wybuch minionej wojny przepadł po raz wtóry istnienie pisma. Pierwszą lukę „wojenną” wypełnił „Přehled” specjalnym rocznikiem